Nr. 99. We Lwowie Poniedziałek dnia 10. Kwietnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 3 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do naszych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ss. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 59 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 3 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, B. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Kwestja czesko-polska na Szląsku.

Lwów 9. kwietnia.

W Pradze czeskiej wychodzi tygodnik radykalny p. t: *Neodvislost*, który niedawno temu pomieścił artykuł wstępny p. t.: „Ze Szląska.— Kwestja czesko-polska", z wielu względów zasługujący, aby go powtórzyć w ważniejszych przynajmniej ustępach: „Zajmujący proces językowy — pisze *Neodvislost* — odgrywa się w ciągu tego stulecia w Cieszyńskiem. Podczas gdy w Czechach i na Morawach utorowała sobie czeszczyzna, choć ciąż niejednostajnie i dotychczas tylko częściowo drogę do swych praw, na Szląsku, gdzie od czasów husyckich, a więc 400 lat, była panującą ustępuje ona zwolna, ale ustawicznie polszczyźnie. Jeszcze na początku tego stulecia posiadało Cieszyńskie charakter prawie wyłącznie czeski, chociaż już od przyłączenia więcej niż połowy Szląska do Prus, czeszczyzna pod wpływem zniemczonego Opawskiego upadła i z urzędów wykluczoną została; w szkole zaś i kościele panowała wyłącznie, aż do roku dwudziestego, kiedy ocknęła się przynajmniej wśród inteligencji świadomość narodowa i u większej części ludu w Cieszyńskiem. Dopiero jednak od 1848 r. wzmocnił się żywioł **polski** zupełnie. Całe Cieszyńskie jest pod względem językowym przejściem pomiędzy czeszczyzną a polszczyzną i dla tego nie można było w żaden sposób oznaczyć granicy etnograficznej; obydwa żywioły spływały się ze sobą, a przewagę zyskał ten, któremu udzieliła impulsu inteligencja, któremu pomagano z góry. Stało się to ze strony polskiej. W 1848 roku założono w Cieszynie stowarzyszenie w celu pielęgnowania polskiego języka, założono dwa polskie pisma, polską czytelnię a w ewang. gimnazjum uczono w skutek zabiegów prof. Kaisera po większej części po polsku. *Běsedník* Zaspalego, a później *Opav. Tydennik*, był przeznaczony więcej na Opawskie, na Cieszyńskie znaczniejszego wpływu nie posiadał. Skutek różnorodnych wpływów okazał się wkrótce; nastało zmienianie szkół i kościołów dotąd czeskich na polskie, przyczem głównym propagatorem polskości okazało się duchowieństwo. Na niektórych miejscach dokonano tego spolszczenia z wielkim oporem miejscowego obywatelstwa, jak np. w Sutynie, gdzie walka włościan z proboszczem Polakiem trwała lat kilka; ten opór obywatelstwa dowodzi, że spolszczenie nastąpiło gdzieniegdzie i gwałtem przez agitację, a nie na podstawie rzeczywistych stosunków. Szersze warstwy nie zwracały uwagi na ten proces, a czynniki miejscowe, którym on nie był obcy, nie miały nadziei ze względu na wspólną, polityczną walkę obu narodowości przeszkodzić rozwojowi. Panowało, a i dotychczas panuje przekonanie, że powiaty frydecki i bogumiński, należą wyłącznie do żywiołu czeskiego, że zaś w powiatach frysztackim i cieszyńskim istnieją poważne i czeskie mniejszości; wschodnia część Cieszyńskiego jest dzisiaj zupełnie spolszczona, choć wszędzie znać ślady niedawno wypartej czeszczyzny.

W ostatnich jednak latach polonizacja postąpiła dalej i zbliża się do granic morawskich. I tak: zniszczono czeskie szkoły w Rychwałdzie, Lutym, Karwinie G. Suchej, Łazach, Porembie, Słonawie, Albrechcicach, Terhizku, Stanisławicach, Hradyszczu, Błędowicach, Pudłowie i innych gminach, leżących w ostatnim wąskim pasie, który pozostawał jeszcze Czechom. Jedną z przyczyn tego jest bodaj ogromne wzmożenie się przemysłu, który sprowadził ze sobą gwałtowny przypływ ludności z Moraw i Galicji; przybysze polscy osiadają w gminach czysto czeskich, a ponieważ z Galicji przynoszą wyrobione poczucie narodowości, którego polskiemu ludowi na Szląsku w wysokim stopniu brak, organizują się przeto. Na to patrzylibyśmy oczywiście z zadowoleniem, gdyż z czystem sumieniem można powiedzieć, że Polacy szląscy dotychczas bardzo mało stawiali oporu systematycznej germanizacji na Szląsku szerzonej przez władzę i przemysłowych baronów, lecz na odwrót ze spokojem toną w przejściowej fazie do zupełnego zniemczenia; dowodzą tego zwłaszcza ostatnie wybory, w których polski kandydat dr. Michejda otrzymał z kurji miejskiej prawie same głosy czeskie, podczas gdy polskie padły na niemieckiego liberała dra Kluckiego. Ale rzecz dziwna! Polacy nie organizują się dla stawienia czoła wspólnemu naszemu narodowemu wrogowi, lecz dla wypierania nas z naszych dotychczasowych pozycyj. Tak się stało w Michałkowicach, gminie prawie już na morawskiej granicy leżącej; założono tam „Czytelnię", a w *N. Ref.* z dnia 9. lutego b. r. pojawiła się korespondencja, wzywająca Polaków szląskich, aby „nie dali się olśnić blaskiem korony św. Wacława" i stawili opór „gminnemu" zachowaniu się Czechów, którzy Polaków rzekomo uciskają. Kilku polskich górników z Michałkowic ogłosiło nawet w *Op. Tyd.*, że korespondencja *N. Reformy* nie jest wcale wyrazem ich zapatrywań, ale całe to zdarzenie należy uważać jako poważny objaw chwili. Chociaż *Gwiazdka Cieszyńska*, klerykalny organ Polaków szląskich, oznajmiła kilkakrotnie (w r. 1892), że Polacy nie zaprzeczają politycznego związku, wypływającego z praw historycznych to jednak słowa o blasku korony św. Wacława — a to zwłaszcza w chwili, kiedy Polacy w radzie państwa popierają rząd sprzeciwiający się zrealizowaniu państwowego prawa naszego — zmuszają do rozważenia rzetelnego przekonania szląskich Polaków w stosunku do naszego prawno państwowego programu. Dotychczas staliśmy z Polakami szląskimi w jednym szeregu na podstawie wspólnego wołania o równouprawnienie; w sprawie wyznaczenia granic etnograficznych roztrząsane były w r. 1880 — 1882 wnioski, aby powiaty sądowo i polityczne rozdzielono stosownie według narodowości. Dziś, gdy widzimy ów stale postępujący proces językowy aż ku samym granicom morawskim dochodzący, gdy nie mamy zapewnienia ze strony Polaków szląskich, że pójdą z nami i w akcji prawno-państwowej, nie można myśleć o czemś podobnem; ale należy starać się jak najusilniej, aby z naszej strony pracowano **nad powstrzymaniem dalszego postępu polskości**, a nadto, aby Polacy szląscy określili stanowczo swoje stanowisko wobec naszego programu prawno państwowego; o Polaków szląskich troszczą się stanowczo więcej Polacy krakowscy, niż o nas Czesi opawscy, berneńscy i prascy; nie mamy z nikąd poparcia, a tak bardzo go potrzebujemy.

Jesteśmy pewni, że przez energiczne wystąpienie w tej sprawie nie powstanie żadna „niezgoda", której się u nas tak obawiają, lecz przeciwnie wzajemny nasz stosunek nabierze więcej szczerości; nie może być między nami żadnego sporu pod względem równouprawnienia językowego, lecz idzie tylko o to, aby żywioł czeski nie był wypierany ze swych stanowisk przez agitację, jedynie skutkiem tego, żeśmy w tej sprawie zupełnie bierni, że nie reagujemy i nie bronimy się; idzie o to, aby w naszym boju prawno-państwowym nie stanęła czasem **trzecia część naszej ziemi przeciw nam**. Ufamy, że do wyjaśnienia tego wszystkiego przyczynią się ci, którzy przez mandat poselski wzięli na siebie pewną odpowiedzialność za przebieg naszych spraw w Cieszyńskiem."

Tyle *Neodvislost*. Idzie więc o to według końcowego ustępu powyższego artykułu, aby „trzecia część" upragnionego w przyszłości królestwa czeskiego nie stanęła czasem w boju prawnopaństwowym przeciwko Czechom. A osiągnąć ma się to przez **powstrzymanie** dalszego postępu polskości, jak czytamy nieco wyżej. Z wielkiem uznaniem należy być dla narodowego ruchu czeskiego, ale tylko tak długo, póki on nie przybiera cech **wstecznych**, reakcyjnych. Conajmniej dziwną i niezrozumiałą jest natomiast rzeczą, gdy Czesi, walczący tak zapamiętale o swój byt narodowy, chcą równocześnie powstrzymywać dalszy postęp innej narodowości, pragnącej także swobodnego rozwoju. Wygląda to tak, jakgdyby Czesi, mieniący się zwolennikami swobody narodowościowej, uważali ją za przywilej wyłącznie dla siebie, a dla drugich nie. Lecz gdzież w takim razie ich postępowe hasło?

Akcja kraju w sprawie popierania budowy kolei lokalnych.

II. Wydział krajowy prócz podanych projektów postanowił domagać się od Sejmu **wstawienia w preliminarz funduszu krajowego na cele popierania kolei niższego rzędu rocznej dotacji w kwocie 300.000 zł. przez lat 30, począwszy od roku 1894.**

Następnie domaga się Wydział krajowy dla siebie upoważnienia, by po zasięgnięciu zdania rady nadzorczej Banku krajowego i porozumienia się z rządem, przedłożył sejmowi projekt **zmiany statutu Banku krajowego**, upoważniającej Bank do pośredniczenia w dostarczaniu kapitałów potrzebnych na cele popierania kolei niższego rzędu przez kraj w myśl projektowanej ustawy.

W końcu proponuje Wydział krajowy Sejmowi uchwalenie całego szeregu rezolucyj do rządu, mających na celu stworzenie w sferze działania rządu centralnego warunków, któreby dały projektowanej ustawie krajowej możność przyczynienia się do rozwoju sieci kolei lokalnych w kraju. Chodzi tu głównie o uzyskanie zmian w postanowieniach ustawy państwowej z dnia 17. czerwca 1887 roku Nr 81. dz. p. p. o kolejach lokalnych, której moc obowiązująca gaśnie z końcem bieżącego roku, zmian mających na celu zapewnienie akcyj, jaką kraj podejmuje, systematycznej i odpowiedniej pomocy ze skarbu państwa.

W rezolucjach tych domaga się Wydział krajowy wezwania rządu, by w roku bieżącym przedłożył radzie państwa projekt ustawy, zmieniający postanowienia ustawy o kolejach lokalnych z dnia 17. czerwca 1887 roku, w którymby uwzględniono następujące postanowienia:

Przedsiębiorstwa kolei lokalnych powinny być w drodze administracyjnej nietylko zwolnione od obowiązku przewożenia poczty bezpłatnie lub za opłatą zniżoną, ale nadto oszczędności administracji pocztowej wynikające dla niej skutkiem transportu koleją, która ewentualnie miałyby być skapitalizowane, winny być przez państwo na rzecz tychże kolei przekazane, tak, jak to ma miejsce w Węgrzech.

Rząd powinien być upoważnionym do zamieszczenia w przepisach taryfowych dla kolei lokalnych, takich ułatwień i uproszczeń procedury, które umożliwiłyby szybkie stosowanie taryf do zmiennych konjunktur handlu.

Ze względu na to, że rachunki budowy i wykupna gruntów nie mogą być ukończone w ciągu pierwszego roku eksploatacji, powinno być uwolnienie od stempla i należytości od kontraktów wpłat, dokumentów, wpisów księgowych i innych urzędowych pertraktacyj, odnoszących się do nabycia gruntów, budowy i wyposażenia kolei, przyznane kolejom lokalnym aż po koniec drugiego roku eksploatacji kolei.

Opłata 3-procentowej należytości stemplowej od biletów jazdy powinna być przy kolejach lokalnych zniesiona.

Koleje lokalne powinny być przy objęciu ich eksploatacji przez zarząd państwowy, lub zarząd kolei gwarantowanej przez państwo zwolnione od wszelkiego przyczyniania się do kosztów zarządu centralnego.

Pomienionych kolei lokalnych nie należy pociągać do przyczyniania się do kosztów budowli nowych i przebudowań na stacjach złączenia, przeznaczonych do wspólnego z główną koleją użytku.

Zarządy kolei państwowych i kolei przez państwo gwarantowanych, ruch na kolei lokalnej prowadzące, winny odstępować kolejom lokalnym, na ich żądanie za zwrotem jedynie własnych kosztów taboru, potrzebnego do budowy i eksploatacji materjałów użytkowych, jakoteż przedmiotów inwentarza, a nadto winny wykonywać dla nich za zwrotem własnych kosztów wszelkie reperatury w swoich warstatach, tudzież użyczać im personalu, potrzebnego do służby eksploatacji za zwrotem należnych poborów.

Ewentualne przeładowywanie towarów z kolei lokalnej na stacjach złączenia, powinno być uskutecznionem przez kolej główną bezpłatnie.

Byłoby pożądanem, by kwestja przyczyniania się kolei głównej do kosztów kolei lokalnej była w ten sposób rozwiązaną, iżby kolej główna płaciła kolei lokalnej pewną oznaczoną premię za każdą osobę i tonę towaru, przyjętą od kolei lokalnej do dalszego przewozu.

Celem umożliwienia systematycznego, a wydatniejszego uczestnictwa skarbu państwa w popieraniu finansowem kolei lokalnych, było pożądanem, wziąć pod rozwagę utworzenie nowego typu państwowych obligów dłużnych, któreby były wypuszczane w miarę potrzeby, wyłącznie w celu uzyskania specjalnych funduszów na popieranie budowy kolei lokalnych przez państwo.

Należałoby także upoważnić rząd do obejmowania eksploatacji kolei lokalnych, na rachunek państwa za oznaczeniem stałej renty dzierżawnej w wypadkach, gdzie według opinji rządu, lub według wykazów, przez rząd sprawdzonych, przewidywane dochody z eksploatacji kolei wystarczać będą przynajmniej na pokrycie własnych kosztów eksploatacji kolei przez państwo, oraz na pokrycie pomienionej renty dzierżawnej.

Co do używania dróg państwowych do zakładania kolei żelaznych, powinny być przyznane przedsiębiorstwom kolei lokalnych ulgi podobne tym, jakie postanawia się co do dróg nierządowych w § 8. projektu ustawy o popieraniu niższorzędnych kolei żelaznych, przez Sejm krajowy uchwalonego.

Czas trwania mocy, obowiązującej państwowej ustawy o kolejach lokalnych, należałoby ustanowić na dłuższy przeciąg lat, niż to dotychczas bywało, naprzykład na lat piętnaście.

Kongres Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki.

Zamknięty przed kilku dniami kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, był 52. z rzędu. O działalności tego ustawodawczego ciała wielkiej republiki amerykańskiej warto przytoczyć kilka szczegółów. Oto najprzód owoce prawodawczej pracy parlamentu tego, którego działalność należy jeszcze do epoki panowania stronnictwa republikańskiego, do czasu rządów prezydenta Harrisona: Ogółem biorąc, zyskało moc obowiązującą 425 ustaw, uchwalonych przez izbę reprezentantów. a 235, uchwalonych przez senat kongresu. Jako ważniejsze między niemi wymienić należy: wykluczenie ze Stanów Zjednoczonych Chińczyków, ustanowienie kwarantany, ograniczenie przychodźtwa, wyznaczenie kar za zbrodnie i przestępstwa popełnione na pełnem morzu, podwyższenie pensji weteranów z wojny meksykańskiej, upoważnienie do budowy nowego krzyżowca, jednego pancernika i trzech łodzi kanonierskich, przeznaczonych na powiększenie floty, przyznanie terytorjom Nowego Meksyku i Arisona chara teru stanów Unji. Ustaw, odnoszących się do **taryfy Mac Kinley'a** uchwalono cały szereg. Bardzo ważnemi były uchwały w sprawie wystawy chicagoskiej. Z ustaw, ratyfikowanych przez senat, zasługują na zaznaczenie traktaty: z Rosją, Francją, Szwecją, Norwegją itd. Traktat aneksyjny, zawarty z hawajskim rządem tymczasowym, nie został ratyfikowanym. Prezydent Cleveland, w kilka dni po objęciu władzy, zażądał od senatu zwrotu tego traktatu, celem poczynienia w nim zmian, ponieważ dokument, w obecnej swej osnowie, nie podoba mu się. W każdym razie aneksja wysp hawajskich nie tak prędko nastąpi. Zamknięty obecnie 52. kongres, mało, jak się pokazuje zdziałał dla dobra republiki i życzeniom opinji publicznej w nie wielu tylko punktach zadosyć uczynił. Odpowiedzialność za niezadowalniający rezultat sesji spada poczęści może na obydwa stronnictwa polityczne, ale wina marnowania funduszów państwowych ciąży wyłącznie na stronnictwie republikańskiem. Ogół sum, uchwalonych przez kongres 52 gi wynosi 1.026,800.000 dolarów!

Według depeszy biura Wolffa z Waszyngtonu, oświadczył prezydent rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych Cleveland wobec kilku członków kongresu, że ma zamiar w miesiącu wrześniu lub październiku zwołać **nowy kongres** na nadzwyczajną sesję w celu przedyskutowania kwestji taryfy Mac Kinley'a. Gdyby wiadomość ta się potwierdziła, przyszła sesja kongresu Stanów Zjednoczonych zarówno ze względu na kwestję bardzo żywotną także dla państw europejskich, jak ze względu na zmienioną przez wybór Clevelanda sytuację polityczną w Unji północno-amerykańskiej, należałaby do najważniejszych.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (10.): Ezechiela pror. Wschód słońca o godzinie 6. minut 29, zachód o godzinie 6. minut 35.

Nietolerancja ruskich katechetów. Do jednego z pism lwowskich donoszą: „Do pewnej wiejskiej szkoły w pobliżu Rohatyna, do której uczęszcza kilkanaścioro dzieci polskich, przybył z pobliskiego Rohatyna łaciński ksiądz, a zebrawszy gromadkę swych młodych duszyczek w jeden kąt sali szkolnej, rozpoczął z niemi naukę religji, podczas gdy dzieci ruskie zatrudnił nauczyciel w inny sposób, dając im jakieś piśmienne wypracowanie. Znalazł się ktoś, który pospieszył zawiadomić o tem miejscowego proboszcza obrządku grecko-katolickiego. Proboszcz ten, uważając widocznie postępek owego łacińskiego księdza za straszną zbrodnię, choć już dawno w szkole nie był i długi czas o naukę katechizmu się nie troszczył, pospieszył z furją do szkoły i zapomniawszy o zasadach chrześcijańskich, które nakazują przy wejściu do sali naukowej, powiedzieć: „Sława Bohu", zapomniawszy o formach towarzyskich, które nakazują przedewszystkiem przedstawić się osobie nieznajomej, do której się po raz pierwszy przystępuje, zapomniawszy wreszcie, że sam jest księdzem katolickim i do katolickiego księdza przemawia, taką interpelacją rozpoczął rozmowę:

— A wy tu po szczo pryjichały?

Ksiądz łaciński, młody, niedawno w te strony przybyły, widząc przed sobą zapyrzonego człowieka, odpowiada mu ze zdziwieniem.

— Jak to po co? Wszak ksiądz widzi, po co przyjechałem. Uczę katechizmu dzieci obrządku łacińskiego.

— A to po szczo? Czy ja bym ich toho samoho ne nawczył? Czy ja ich herezji wczu?

— Ależ ja także herezji nie przyjechałem uczyć i również nie byłoby to zbrodnią, gdyby nawet ruskie dzieci katechizmu z moich ust posłuchały, — gdy zwłaszcza niezbyt często z innych ust go słyszą.

— Wy pryichałyśte na agitaciu, a ja na toje ne pozwalaju; tu ne ma polskich ditej; tu samy Rusyny, ne majete tu po szczo pryizdity.

Ksiądz łaciński widząc, że cała ta scena wobec dzieci odegrana, wywołuje tylko zgorszenie i do gorszych jeszcze następstw doprowadzić może, zabrał swoje dziatki do pomieszkania nauczyciela i tam dalej naukę religji prowadził, ustępując placu rozsierdzonemu proboszczowi.

Dodajmy do tego, że grecko katolicki ksiądz, o którym mowa, był swego czasu kapelanem księdza metropolity, przy którym mógł i powinien był przejąć się zasadami katolicyzmu i dobrego wychowania.

Cóż dopiero wyprawiają inni księża ruscy, a że wyprawiają, to moglibyśmy przytoczeniem jaskrawych faktów udowodnić.

Zapytajmyż teraz bezstronnych ludzi, niechaj powiedzą, z której strony ucisk i nietolerancja i kto miałby większą słuszność domagać się poszanowania praw swoich. Ale nic pożytecznego dla Rusi nie robić, nawet katechizmu dzieci ruskich w szkole nie uczyć, natomiast krzyczeć o ucisku, jad nienawiści szerzyć, na stropach cerkwi malować szlachciców polskich w piekle gorejących, to się nazywa po rusku działać patrjotycznie.

Omal nie zapomnieliśmy podać jeszcze jednej patrjotycznej działalności. Kto miał sposobność wejrzeć w *status animarum* prowadzony przez ruskiego księdza, ten nieraz ze zdziwieniem zauważył, że małoletnie dzieci rodziców obrządku łacińskiego, są obrządku grecko-katolickiego, o którem to szczęściu sami rodzice tych dzieci z pewnością nie mają wyobrażenia. Jakim sposobem coś podobnego stać się mogło, mógłby chyba ów ksiądz ruski bliżej wyjaśnić. Przypuszczamy, że w najlepszym razie powiedziałby on „szczo ochrestywszy dytynu, sabuw wicysłaty zawidomlenie do łatyńskoj parafji i szczo czerez pomyłku dytynu na ruskij obriad zapysaw." Czyż wobec takiego postępowania zbyteczne są usiłowania księży łacińskich, którzy nie żałując trudu uczą po wsiach katechizmu w przeczuciu, że te łacińskiego obrządku dzieci, które zdołają dla latynizmu zachować, uratują zarazem od gorszych następstw, jakich wobec bizantyńskiej nieszczerości ruskich prowodyrów do katolicyzmu, obawiać się można."

Kwestja liturgiczna. Czy w kaplicach wolno odprawiać inne obrzędy, prócz nabożeństw żałobnych? Kwestję tę rozstrzygnął hrabia Ignatiew przecząco. Dekret jego, pisany do biskupa łucko-żytomierskiego, brzmi:

„Jenerał gubernator kijowsko-podolsko-wołyński.
Nr. 11.398. Dnia 7. września 1891 roku.
„Najprzewielebniejszy, Łaskawy Panie!

Doszło do mojej wiadomości, że w niektórych kaplicach cmentarnych rzymsko-katolickich, na przykład w Jaryszynie, Telepieńkach i Biskupce, gubernji podolskiej, oprócz wigilji i modlitw za umarłych, często spełniają się w dnie święte, najczęściej w czasie postu, inne czynności kapłańskie, jako to: spowiedź, komunja, poświęcenie wielkanocnego święconego i inne, gdy tymczasem kaplice cmentarne, jako nie będące kościołami filjalnemi, powinny spełniać cel swój bezpośredni, nie zaś służyć za miejsce do odprawiania nabożeństw, albo obrzędów duchownych.

Z tego powodu uważam za powinność prosić najpokorniej Waszą Przewielebność, abyś nie odmówił wydać odpowiedniego rozporządzenia: ażeby odtąd w kaplicach cmentarnych w dyecezji Waszej Przewielebności, jeżeli nie liczą się do kościołów filjalnych, nie były dozwalane inne nabożeństwa, prócz nabożeństw za umarłych, ani żadne zgoła (*ni kakich libo*) duchowne obrzędy, z wyjątkiem grzebania umarłych.

Racz mnie Wasza Przewielebność zaszczycić uwiadomieniem o skutku niniejszego pisma.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiej czci i poważania. (podpisał.) Hr. *Ignatiew*".

Podając powyższy dekret, dodaje od siebie *Dziennik Poznański* następującą uwagę: Parafje na Podolu są bardzo rozległe, lecz mają po kilka kaplic w różnych miejscach. Do tych kaplic zjeżdżał proboszcz na spowiedź wielkanocną; w Wielką Sobotę przyjeżdżał święcić pokarmy wielkanocne i t. p., żeby parafianie podczas mrozów i roztopów nie potrzebowali udawać się do kościoła parafjalnego o 10 — 20 i więcej kilometrów odległego. Jenerał-gubernator, mając to na uwadze, poleca biskupowi, ażeby księżom zabronił tego rodzaju dogadzania parafianom.

Słowaki koszykarze. Przed kilku dniami pisaliśmy, że *Graždanin* zwrócił uwagę na koszykarzy, snujących się po południowo-zachodniej Rosji, a znanych tam pod nazwiskiem „Węgrów", wietrząc w nich szpiegów austrjackich. Obecnie w *Graždaninie* czytamy korespondencję popa prawosławnego, w której znajduje się między innemi, co następuje: „Niejednokrotnie już dziwiliśmy się ryzyku, jakie ponoszą „Węgrzy", patrząc na skromną zawartość ich koszyka. Kiedy sam na własne oczy widziałem, jak „Węgier" siedząc pod słupem wiorstwowym na rozstajnych drogach, kreślił pilnie plan tej miejscowości, przyszło mi na myśl, że ci zagraniczni koszykarze, oprócz osobistej, handlowej — mają jeszcze jakąś inną misję. Nie chcąc jednakże wtedy ogłaszać moich, być może i nieuzasadnionych, podejrzeń w czasie, kiedy w Wenerze widziano szpiegów niemieckich, wolałem zamilczeć. Dzisiaj jednakże, kiedy co raz więcej podejrzenia moje nabierają pewności, czuję się w obowiązku podać to do wiadomości publicznej. Jeżeli w samej rzeczy gotuje się coś brzydkiego, to lepiej zapobiedz złemu późno, niż nigdy. Dokładniejszego i w szczegółach aż do najmniejszych dróżynek wykończonego planu południowo-zachodniego kraju nie posiada zapewne i rosyjski sztab jeneralny, a mają go z pewnością w swoich koszykach „Węgry". Tworzą oni kilka swadronów kawalerji austrjackiej i sami znają dokładnie najdrobniejsze ścieżki, nasi oficerowie zaś znają tylko w głównych zarysach plany miejscowości austrjackich. Dla czegóżby nie przypatrzyć się bliżej tym „Węgrom" i nie zajrzeć bez ceremonji do ich koszyków, a w nich muszą się znaleść notatki kieszonkowe z planami".

240 ministrów w ciągu lat 22! Nowe ministerstwo francuskie jest **trzydziestem** z rzędu od września 1870 r. Anglja widziała 30 ministerjów od 1801 r., tam więc żyje gabinet cztery razy dłużej, niż we Francji. We Francji tekę spraw zagranicznych piastowało od czasów Thiersa 20 ludzi, finansów 22, oświaty 23, sprawiedliwości 26, spraw wewnętrznych 35 (najtrudniejsze sprawy!), rolnictwa 26, robót publicznych 25, wojny 20, marynarki 25. Z ministrem sztuk pięknych w roku 1881, wyznań w 1873, z 3 ministrami poczt i 13 handlu (od roku 1881, gdy to ministerstwo utworzono), przesunęło się przed krajem ogółem dwustu czterdziestu ministrów!

Wynalazca sposobu szczepienia cholery, lekarz rosyjski, dr. Chawkin — jak donosi *Odesskij List.* — udał się do Indyj, gdzie zamierza wypróbować skuteczność swojego odkrycia na ludziach. Zaopatrzył się on w listy od wybitniejszych dyplomatów Francji i Anglji do władz indyjskich, które z góry już oświadczyły swoją gotowość przyjścia mu z pomocą. P. Chawkin zamierza pozostać w Indjach przez cały rok i zamieszkać w Kalkucie, gdzie organizuje się specjalny komitet szczepienia cholery. Głównym celem tej podróży dr. Chawkina jest zbadanie leczniczych skutków jego metody przez określenie w cyfrach śmiertelności na cholerę pomiędzy szczepionymi i nieszczepionymi. Dr. Chawkin chciał czynić doświadczenia na ludziach w roku zeszłym w Europie, ale napotkał na opór władz w tym względzie.

Emin pasza. Afrykański korespondent berlińskiego *Tageblattu*, Eugenjusz **Wolff**, donosi z Porto Kampala (Uganda), że **potwierdzają się** pogłoski o śmierci Emina paszy. Według opowiadania pewnego egipskiego urzędnika, Emina miano zamordować nad brzegiem rzeki Ituri, dnia 12, lub 13. marca 1892 r. Jakkolwiek wiadomość ta wydaje się dość prawdopodobną, E. Wolff ma jednak nadzieję, że Emin pasza ukaże się gdziekolwiek na zachodniem wybrzeżu afrykańskiem.

Karaimi w Rosji. Donosiliśmy już o okólniku rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, iż do karaimów nie mają być stosowane prawa wyjątkowe, uchwalone przeciw żydom. Dla wyjaśnienia dodajemy obecnie, że karaimi, zwani też karaitami, są to żydzi, nie uznający Talmudu i trzymający się wyłącznie pisma św. Sekta ta powstała, a raczej otrzymała organizację w Babilonji w VIII. w. W granicach obecnego państwa rosyjskiego zjawili się około IX. wieku w Krymie, a następnie posuwali się na północ; znaczniejsze ich osady potworzyły się w Łucku, Haliczu i Trokach. Pierwsze o nich wzmianki w dziejach i przywilejach spotykamy dopiero w w. XIV i XV. Zawsze odznaczali się uczciwością, stąd uzyskiwali różne ulgi. Carowa Katarzyna II. zapewniła im reskryptem do hr. Zubowa niektóre swobody w Krymie. Rząd austrjacki 1790 roku uznał, że karaimi tych samych praw mają używać, co chrześcjanie, i ciężary, włożone na żydów, do nich się nie stosują. Do zbadania dziejów tej sekty wiele się przyczynił Abraham Firkowicz uczony karaim z Łucka, którego bogate zbiory zabytków nabyła w roku 1863 bibljoteka carska w Petersburgu. Do dość licznych dziejopisarzy w tym zakresie należał też Tadeusz Czacki.

Cenne wykopaliska. Robotnicy, kopiący na Awentynie, znaleźli naczynie gliniane, zawierające złote medale, odbite z rozkazu senatu w roku 164 na cześć Lucjusza Verusa po podbiciu przez niego Armenji. Są one prześliczne i jakby nowe. Było ich podobno sto. Policja rzymska zdołała już odzyskać 40, ale brakuje 60 i zdaje się, że robotnik, który je zabrał, uciekł z niemi za granicę. Wartość tych stu przepysznych medalów szacowana jest na 40.000 franków. Te, które odzyskano w Rzymie, posprzedawane były po franku przez robotników.

W Kole literacko-artystycznem odbyło się wczoraj wieczór wspólne święcone przy udziale przeszło 100 osób. Prezes Koła dr. Kubala tradycyjnym zwyczajem przy święconem jaju składał członkom Koła życzenia wszelkich pomyślności, — kiedy zaś wszyscy zasiedli do stołów, zawiadomił prezes zebranych, iż p. Adolf Abrahamowicz przeznaczył tantjemę autorską od ostatniej swej komedji „Pan poseł" na rzecz funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po artystach literatach.

Po tem zawiadomieniu, które zgromadzeni przyjęli oklaskami, wniósł p. Liberat Zajączkowski toast na cześć p. Adolfa Abrahamowicza, podnosząc jego talent na polu komedjopisarskiem.

Dalej piło zdrowie p. Piotrowskiego, artysty-malarza z Krakowa. P. Stanisław Woynarowski wniósł zdrowie p. Gawrońskiego (Rawity), poczem posypały się liczne dalsze toasty. W końcu rozpoczęły się produkcje muzykalno-wokalne, przyjmowane oklaskami.

Zebrani do późnej pory zabawiali się wesoło, a za urządzenie tego pięknego zebrania należy się podzięka wydziałowi „Koła". Funkcje gospodarzy z uprzejmością spełniali pp. Franciszek Kuczyński, skarbnik „Koła", Zdzisław Onyszkiewicz, M. Zawadzki i B. Lewicki.

Z Koła literacko artystycznego. W piątek d. 14. bm. odbędzie się staraniem p. Stan. Niewiadomskiego raut na rzecz budowy pomnika Chopina.

Letnią kawiarnię zamierza urządzić na wałach Hetmańskich jeden z tutejszych właścicieli kawiarni. Plany odnośne zostały już wniesione do urzędu budowniczego, a jak mieliśmy sposobność się przekonać, zaprojektowany pawilon konstrukcji żelaznej będzie nadzwyczaj zgrabny i elegancki. Wobec tego, iż miasto nasze nie posiada dotychczas ani jednej cukierni, lub kawiarni letniej byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby magistrat, ewentualnie rada miejska, udzieliły swojego zezwolenia, tembardziej, że kawiarnia ta będzie prawdziwą ozdobą wałów hetmańskich. Pawilon stanąłby na rogu ul. Hetmańskiej i pl. Gołuchowskich. Również należałoby załatwienie tej sprawy przyspieszyć, tak aby przedsiębiorca mógł przystąpić do budowy jeszcze na wiosnę.

Wodociągi paryskie. Rada miejska w Paryżu obchodziła w tych dniach dokończenie olbrzymich robót nad sprowadzeniem wody z Avry do Paryża. W rezerwoarze Montretout w St. Cloud, gdzie jeszcze wody nie ma, lecz gdzie pomieścić się jej może sto tysięcy metrów sześciennych, sklepienia podtrzymuje sześćset ogromnych kolumn, galerje mają po sto metrów głębokości, ... iluminowane tysiącami różnokolorowych lampek i dające iście czarodziejski widok, zgromadzili się rajcowie, zaproszeni i dziennikarze. Prezydent miasta Santon powiedział, że odtąd dwieście pięćdziesiąt tysięcy metrów sześciennych wody zdrowej i świeżej ma miasto do swej dyspozycji, czyli po sto litrów dziennie na każdego mieszkańca; jest to więcej, niż w Berlinie, Wiedniu, Brukseli, lecz jeszcze za mało. Jakaż jednak różnica z czasami, w których, jak przypomina prefekt departamentu Sekwany, p. Poubelle, jedynie woda Sekwany rozlewana, służyła Paryżanom za napój i szerzyła tyfus i cholerę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, 1. „Arja i Messalina", tragedja Wilbrandt'a w 5. aktach (Akt II); 2. po raz pierwszy „Dzieci muzy", komedja w 1. akcie Domnika; 3. „Sabałowa bajka", monodram, podług Henryka Sienkiewicza, wygłosi p. Gustaw Fiszer; 4. Arja z „Don Carlosa" i „La Tarfalla valce di Celli", odśpiewa panna Bellincioni; 5. Arja z opery Donizetti'ego „Napój miłosny", od śpiewa p. Myszuga; 6. Polonez z opery Bellini'ego „Purytanie", odśpiewa panna Biondelli; 7. „Romans" Verdi'ego, odśpiewa p. Bernhardt; 8. „Żydówka", opera w 4. aktach Halevy'ego (Akt IV.); jutro we wtorek „Barbara Radziwiłłówna", opera w 4. aktach, a 6. odsłonach Henryka Jareckiego.

Z teatru. Skład personalu operetki naszej zyskał cenną siłę w świeżo zaangażowanym tenorze, p. Piotrze Karpińskim, znanym już publiczności lwowskiej z lat dawniejszych. Natomiast ze sceny lwowskiej ustąpili pp. Juljan Myszkowski i Laskowski.

Przedstawienie składane urządza w teatrze w poniedziałek, dnia 10. bm. wydział Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie. W skład programu nader obfitego i zajmującego, wchodzą nowe komedyjki, wyjątki z pierwszych u nas oper, a w wykonaniu biorą udział najlepsze siły naszej sceny. Nieulega wątpliwości, iż publiczność zapełni w poniedziałek teatr po brzegi, a tem samem da dowód swej sympatji dla naszych artystów.

Lwowski salon sztuk pięknych pozyskał na wystawę kilkanaście nowych i bardzo interesujących utworów. Oprócz portretu hr. Potockiej, pędzla Matejki, oraz wielkiego obrazu Schikanedera „Tajemnicze morderstwo", wystawiono dzieła: Augustynowicza „Głowa Włoszki", Batowskiego-Kaczora „Portret pani Lubomirskiej", Bargesa „Biust Kościuszki", Doubeka „Kąpiące się dzieci", Dukszyńskiej „Pacierz", Damazego Kotowskiego „Portret pani D.", Dietricha „Nowy Targ", Dąbrowskiej „Biust św Czerwińskiego", Grabińskiego „Cerkiewka w Szczawniku" i „Po zachodzie słońca", Jasińskiego „Sroka", Kruszewskiego „Krajobraz zimowy", „Na pastwisku", Wojciecha Kossaka „Kurjer wodza naczelnego z depeszami", Kochanowskiego „Jesień" i „Zima", Łasińskiego „Klucznik" i „Wiosna", Molnara „W Pompei", Matkowskiej „Wybrzeże w Irlandji", Obsta „W mojej pracowni", Sałomowicza „Kamieniec Podolski", Skrutka „Dwa krajobrazy", Świeszewskiego „Refleksje" i „Dwa krajobrazy", Świeszewskiego „O zachodzie słońca", Szczepańskiego „Wczesne bociany".

Ostatnie wiadomości.

Pruski minister oświecenia dr. Bosse postanowił, jak donosi oficjalna *Berl. Pol. Nachr.*, nie wprowadzać już wcale nauki języka polskiego w szkołach w dzielnicach polskich, ponieważ doświadczenia poczynione w Poznańskiem, w Prusach zachodnich a mianowicie na Górnym Szlązku najdowodniej wykazały, że dzieci polskie przy obecnym systemie doszły do dostatecznej znajomości czytania i pisania niemieckiego, do zrozumienia wykładu niemieckiego, a nawet do pisania — chociaż nie bez pewnych trudności — listów niemieckich. Te pomyślne (!) obecne rezultaty byłyby niewątpliwie zakwestjonowane, gdyby „rozdzielono siły na uczenie drugiego (tj. polskiego) języka".

To umotywowanie rzekomo oficjalne zdradza taką nieznajomość stosunków szkolnych — zauważa słusznie *Dz. Posn.* — panujących w dzielnicach polskich, że na serjo brać go nie można. Czemu to szowinista, stojący poza wyżej streszczonym artykułem nie powiedział wręcz, że chodzi szkole niemieckiej o zgermanizowanie dzieci polskich? To by było jedynie trafne umotywowanie tego „postanowienia" pana ministra, o którem nam jeszcze nic nie jest wiadomem.

W sprawie niemieckiej ustawy wojskowej należy dziś zanotować polemikę pomiędzy *Nordd. Allg. Ztg.* a *Nat. Ztg.* Organ półurzędowy wystąpił ponownie przeciwko propozycjom Richtera, które dążą do wprowadzenia zbrojnych milicyj, potępił jednak niemniej stanowczo wnioski Bennigsena. Na to odpowiada *Nat. Ztg.*: „Z półurzędowego oświadczenia wynika, że rząd przystąpi do drugiego czytania ustawy z tym samym sztywnym uporem, jaki objawiał podczas obrad komisyjnych. Wobec tego dążenie do porozumienia niema żadnego celu." Wprawdzie los wojskowej ustawy i tak już był rozstrzygnięty, bez pomocy narowo-liberalnego stronnictwa, ale ostra odprawa *Nat. Ztg.* świadczy, że nawet Bennigsen i jego przyjaciele polityczni nie przystaną na przedłożenia rządowe w całej ich rozciągłości. Usposobienie ogółu ludności jest tak nieprzychylne dla nowej ustawy, że stronnictwo, któreby się za nią bezwarunkowo oświadczyło, naraża się na utratę podstaw swej egzystencji.

Rosyjskie dzienniki podają wiadomość, że we Włoszech istnieje silny prąd, dążący do zawiązania ściślejszych stosunków z Rosją. Prąd ten miał wzmocnić się wskutek znanego przemówienia hr. Caprivi w komisji wojskowej, które wywołało we Włoszech bardzo przykre wrażenie. Podróż cesarza Wilhelma ma na celu załagodzenie tego zajścia i utrzymanie Włoch w sferze trójprzymierza. Są to oczywiście przypuszczenia petersburgskiej prasy. Ale także niemieckie dzienniki wspominają o jakichś układach, toczących się pomiędzy Rosją a Włochami. *Berl. Börs. Cour.* pisze, że wiadomość ta, choćby nawet była prawdziwa, nie jest bynajmniej zadziwiająca i nie daje żadnej podstawy do przypuszczenia, aby Włochy chciały wystąpić z trójprzymierza. Włochy bowiem, przystępując do tego związku, miały głównie na celu uchronienie się na przyszłość od takiej zależności, w jakiej pozostawały względem Francji za czasów Napoleona III, tudzież powstrzymanie republikańskiej propagandy. Trójprzymierze nie krępuje zatem zupełnie politycznej i handlowej swobody Włoch, które mogą zawiązywać stosunki z innemi mocarstwami według upodobania. Włochy — dodaje organ giełdy berlińskiej — dobrze czynią, nawiązując te rosyjskie nici, które my rozerwaliśmy.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 8. kwietnia. Narady delegatów zachodniej Galicji w sprawie wystawy krajowej odbyły się dziś w towarzystwie rolniczem krakowskiem wspólnie z komisją wystawową towarzystwa, oraz delegatami komitetu centralnego pp. Stanisławem hr. Badenim, Marchwickim i Starklem. Na posiedzenie przybył także wiceprezes towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego p. Brykczyński. Przewodniczył hr. Andrzej Potocki. Ogółem stawiło się 30 powiatowych delegatów. Obrady trwały od godz. 11. rano do 5. po południu. Delegaci przedstawili, co powiaty wystawić mogą z działów rolnictwa i przemysłu domowego. Wykazano, że Galicja zachodnia weźmie poważny udział.

Wszędzie budzi wystawa gorące zajęcie. Omawiano organizację, oraz wspólne działanie z lokalnym komitetem zachodnich powiatów.

Po posiedzeniu podejmował hr. Andrzej Potocki delegatów obiadem.

Warszawa 9. kwietnia. Bawi tutaj namiestnik Alzacji i Lotaryngji książę Hohenlohe z synem.

Wiedeń 9. kwietnia. Marszałek krajowy Dolnej Austrji, hr. Kinsky złożył mandat.

Jako następcę jego wymieniają epata Karola Gudenusa.

Rzym 9. kwietnia. Dochody skarbu państwa w pierwszych dziewięciu miesiącach r. 1892/93 okazały się w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego wyższe o 22.7 miljonów lirów.

Paryż 9. kwietnia. Za przedłużenie koncesji dla budowy kanału panamskiego na przeciąg 20 miesięcy, żąda Columbia gwarancji w wysokości 6. miljonów franków i wydania wszystkich maszyn, jakoteż rekwizytów roboczych.

Rzym 9. kwietnia. W tych dniach przybywa tutaj królowa wdowa Marja-Pia wraz z księciem Oporto (bratem króla).

Madryt 9. kwietnia. Królowa rejentka podpisała nominację markiza Havom na prezydenta senatu

Wiedeń 9. kwietnia. Na wczorajszej giełdzie wieczornej notowano: kredyty 355·12; sztacbany 310·65; galicyjskie 219·50; renta koronna 96 90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. kwietnia 1893 r

HOTEL ŻORZA. L. Szawłowski z Przewłoki. K. hr. Przeździecki z Warszawy. Dr. J. Bołoz-Antoniewicz ze Skomorochy. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. S. Frank z Semerówki. G. Gumbo z Wiednia. R. Schiller z Buda-Pesztu B Schütz z Tarnopola. S. hr. Plater-Zyberg z Moszkowa.

NEKROLOGJA.

†

Kajetan Rogalski,

były rządca dóbr ziemskich

i członek Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych, zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach, w piątek dnia 7. kwietnia b r., przeżywszy lat 70.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 9. kwietnia b. r., o godz 2. po południu, z domu l. 7, przy ulicy Głowińskiego na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z córką krewnych, kolegów, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów, 8. kwietnia 1893 r

„Entreprise des pompes funèbres" Antoni Kurkowski.

†

OLDZIA

najukochańsza córka

JANA i OLGI URBANOWSKICH

po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła w sobotę dnia 8. kwietnia 1893 r., w 10 wiośnie życia swego.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 9. kwietnia b. r., o godzinie 5 popołudniu z domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 29. na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim żalu pogrążeni rodzice, krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów dnia 8. kwietnia 1893.

„Entreprise des pompes funèbres" Antoni Kurkowski.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Na dochód

Towarzystwa wzajemnej pomocy Artystów sceny polskiej we Lwowie.

1) **Aria i Masselina**, tragedja Wilbrandta w 5-ciu aktach (akt II.)
2) Po raz pierwszy: **Dzieci muzy**, komedja w 1. akcie Dominika.
3) **Sabałowa bajka**, monogram podług Henryka Sienkiewicza — wygłosi p. Gustaw Fiszer.
4) Arja z „Don Carlosa" i „La Farfalla Valse di Celli", odśpiewa panna Belliucioni.
5) Arja z opery Donizetti'ego p. t.: „Napój miłosny", odśpiewa p. Myszuga
6) Polonez z opery Belliniego „Purytanie", odśpiewa p. Biondelli.
7) Romans Verdi'ego, odśpiewa p. Bernhardt.
8) ŻYDÓWKA, opera w 4. aktach Halevy'ego (akt 4).

— Oświetlenie elektryczne. —

Jutro po raz czwarty: **„Barbara Radziwiłłówna"**, opera w 4. aktach z prologiem Henryka Jareckiego, libretto podług Magnuszewskiego opracował * * *.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.